Ner 49. Kraków 1 Marca — Sroda. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie: . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie: na miesiąc Marzec . . . złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem na miesiąc Marzec. . . . . złr. 2 c. 25
od 1go Marca do końca Czerwca . „ 8 „ —

Kraków 28 lutego.

Punkta preliminarne pokoju zostały podpisane przed upływieniem ostatecznego terminu rozejmu. Sam traktat zapewne dopiero po wejściu zwycięzcy do Paryża zostanie podpisany. Nic prześto nie braknie do zupełności zwycięstwa pruskiego, nic do zupełności pogromu Francyi. Ani najdumniejsze marzenia króla Wilhelma, ani najczarniejsze przewidzenia pesymistów we Francyi nie mogły iść tak daleko, gdzie doprowadziła straszna rzeczywistość.

Niepodobna dziś na zimno wykazywać konieczności zawarcia pokoju, zapuszczać się w jego nieznane jeszcze warunki, ani w wpływ na chwilowe położenie Europy tego olbrzymiego wypadku, strącającego Francyę z piedestalu wielkości, na jakim z wyjątkiem krótkiej epoki po latach 1814—15 wznosiła się przez dwa wieki po nad inne narody. Uderza przedewszystkiem fakt dziejowy upadku narodu. Upadku mówimy, bo nie można się łudzić; to nie chwilowa przegrana, nie przemijająca to klęska, która na przyszłość narodu lub państwa nie ma stanowczego wpływu: to upadek narodu, to na rok przed stuletnią rocznicą pierwszego rozbioru Polski, pierwszy rozbiór Francyi.

Znać historyczny rozwój narodów chrześciańskich dobiega tego koła, w którym się kończy jedna doba dziejowa ich życia. Narody pogańskie starożytności znachodziły w tem zamknięciu koła dziejowego rozwoju, w tem dobiegnięciu do kresu swojej wielkości śmierć. Gdy upadały pod przemocą i przeżyły swoją potęgę nie dźwigały się już więcej, narody chrześciańskie znachodzą w tym kresie swego rozwoju tylko upadek sromotny, ciężki, ale nie zabijający. Zstępując z pierwszorzędnego stanowiska w historyi i ustroju politycznym świata, a nawet tracąc jak Polska niepodległość, wszczynają one nowe życie w miarę siły, jaką w sobie zachowały chrześciańskiej idei. Największy pesymista nie może zaprzeczyć, że Polska po swoim upadku rozpoczęła to nowe życie, krzywione wpływami niewoli, zarażane często wpływami czasu, lub natchnione ofiarą, czasami rozpaczą, ale niemniej silne, wnikające we wszystkie zakąty społeczeństwa, niedające się zmódz i złamać.

Francyi po jej niesłychanym, bo bardziej nagłym od naszego upadku pozostaje niepodległość. Strącona tylko z owego piedestalu wielkości, odarta ze sławy, ze złamanym orężem, którym przed półwiekiem podbiła pół świata, zmuszona wyrzec się integralnej części swego organizmu narodowego w ustępstwach terytoryalnych, zniszczona materyalnie, rozbita moralnie, odarta i obnażona, że tak powiemy z tych szat i osłon, które jej słabe strony i wewnętrzne zakrywały rany, Francya upada nie jak ten, który dokonał swojego zadania, który ustępuje miejsca na widowni świata nowemu szermierzowi dziejowemu, ale przeciwnie czuć w tym upadku, że to dramat nieskończony, że to nie zamknięta jeszcze historya dziejowej wielkości, ale wielkie przejście i ciężka próba, która dotyka zarówno cały moralny organizm porządku politycznego i cywilizacyjnego Europy, jak samą Francyę.

W upadku tym rozpoznać się daje wstrząśnięcie wszystkich podwalin i filarów gmachu polityczno-społecznego, dotyka on wszystkich zagadnień i wszystkich warunków rozwoju dzisiejszej epoki. Nie jest to tylko kataklizm militarny, ale polityczno-cywilizacyjny, a zatem pośrednio nietylko francuski ale europejski.

Dość spojrzeć na stanowisko państw europejskich w obec tego kataklizmu. Zniszczył on od razu sztuczną, ale utrzymującą się równowagę mocarstw, zamknął dyplomacyi usta, zmylił plany. Można powiedzieć, że Europa, gdyby nie była miała Francyi, toby ją sobie stworzyć musiała, bo bez niej przestaje być sobą. Pokój wersalski czy tuileryjski, bo jeszcze nie wiemy, jakie miano będzie nosił w historyi, nietylko że zmieni radykalnie stosunek państw europejskich, że już dziś pod względem wpływu i grozy wywieranej na inne mocarstwa, nadaje od razu nowemu Cesarstwu niemieckiemu znaczenie monarchii uniwersalnej, dyktatora Europy, ale nadto niweczy te wszystkie związki polityczno-dyplomatyczne, na których [illegible] cały system europejski. Upadek Polski przed stu laty, podkopał moralną podstawę tego europejskiego systematu, upadek Francyi niszczy go [illegible] materyalnej równowagi ze szczętem.

Idźmy dalej i patrzmy na te ruiny, jakiemi upadek Francyi zawalił świat. Cóż zostało z idei władzy, bez której nawet w dzikim stanie człowiek się nie obywa? Podkopana najpierw we Francyi rewolucyjnemi wstrząśnieniami, pomściła się nad narodem, który rozsiewał w Europie wyobrażenie, że każda władza i rząd jest wrogiem społeczeństwa, a zbawienie mu przynieść może władzy negacya — rewolucya. Ze sromotnym upadkiem cesarstwa, upadła ostatnia forma rządu. Porzuconą władzę schwycili ci, którzy przed jej podjęciem nigdy się nie cofają i dowiedli wśród najcięższych prób, co z siebie rewolucya dla ratunku narodu wydać może. Zestawienie rewolucyi 1870 r. z rewolucyą 1789 — 1793, będzie też najwięcej pouczającą kartą nowożytnej historyi. Udowodni ona, że epoka rewolucyjna dobiegła do swego kresu, że straciła nawet potęgę szału i namiętności, rodzącej wielkie zbrodnie ale i wielkie czyny.

Możnaby wykazać szczegółowo, jak klęska obecna wskazała niejako palcem Opatrzności te wszystkie filary podkopane, na których wielkość Francyi się opierała.

Sława wojenna i honor narodowy stanowiący główną podwalinę patryotyzmu francuskiego jakżeż z tej próby wyszły. Wszystko, aż do oblężenia i ogłodzenia tej wielkiej europejskiej stolicy, która centralizowała wszystkie siły żywotne narodu i narzucała Francyi prawa a światu zwyczaje, — wszystko ma dziwnie głębokie, mistyczne znaczenie, które realne może pociągnąć za sobą następstwa i zmiany w prądzie dziejowym..

Widzimy, że z jakiegokolwiek stanowiska weźmiemy upadek Francyi, przedstawia on się zawsze jako fakt uniwersalny, powszechnodziejowy. Najlepszy to dowód, że księga historycznego posłannictwa Francyi niezamknięta, że to świat, nowożytna cywilizacya we Francyi i z Francyą przebywa straszną próbę, dziejową kryzys, doznaje upadku, z którego znów prawdopodobnie z Francyą i przez Francyą podźwignąć się kiedyś zdoła. Lecz jak upadek dzisiejszy nie jest tylko zdaniem naszem wypadkiem militarnym, straszną niespodzianką dziejową bez poprzednich moralnych przyczyn, ale przeciwnie zamknięciem jednej epoki, zwrotem cywilizacyjnym, tak i to podźwignienie Francyi a z nią europejskich społeczeństw nie będzie zawisłem od jednej wygranej wojny, od odwetu militarnego ale od zwrotu wewnętrznego, od regeneracyi moralnej na chrześcijańskich zasadach.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 27 lutego.

Jeżeli warunki pokoju podyktowanego Francyi przez Prusy w telegramie berlińskim podane są z prawdą zgodne, natenczas podobnie twardych warunków w odległej chyba przeszłości szukać należy. Napoleon I także umiał zabierać zwyciężonym państwom całe kraje i rozdawać je między krewnych. Dlatego też zabór Alzacyi i Lotaryngii z stanowiska prawa zwycięzcy [illegible] kontrybucyi [illegible] parę korpusów pruskich na [illegible] stać na ziemi francuskiej.

Nie ma w telegramie wzmianki, czyim kosztem armia pruska pozostawiona we Francyi będzie żywioną w ciągu 3 lat. [illegible]

Wszystko, co dzienniki piszą o treści przedłożeń rządowych, które ministeryum tutejsze przygotować ma dla sejmów, jest bajką. Nigdy jeszcze w podobny sposób nie przestrzegano tutaj w kołach decydujących tajemnicy, jak obecnie. Nie zaprzeczam, że one tajemniczość nader korzystnie zdaje się wpływać na publicystów tutejszym. Zmiany konstytucyi, jakie hr. Hohenwart przeprowadzić zamierza na polu ustawodawczem, mają na celu utorować dopiero *drogę* legalną do ugody, nie dotyczą zaś samej istoty kompromisu z opozycyą narodową. Bez przyzwolenia Rady państwa owa inicyatywa sejmów krajowych w dziedzinie ustawodawstwa dotąd przynależnego Radzie państwa nie może być urzeczywistnioną. Gdyby Rada państwa na tę zmianę przystała, ułatwiłaby rządowi i państwu dopiero *drogę* do ugody. Miałyby sejmy prawo uchwalania ustaw, lecz Rada państwa nieukrócone prawo ich odrzucania. Gdybyśmy już mieli utorowaną drogę do ugody, trzebaby dopiero nauczyć sejmy i Radę państwa jeździć po tej drodze. Sejmy potrafiłyby się nauczyć, Rada państwa w dzisiejszym składzie nawetby nauk nie rozpoczęła. Lecz mamy pewność, że dzisiejsza Rada państwa nawet owej drogi nie pozwoli utorować. Cóż więc rząd pocznie z tą Radą państwa? Czy rząd się zdobędzie na odwagę rozwiązać Radę państwa i sejmy i na podstawie zaoktrojowanych ustaw wyborczych, na jak najszerszym udziale wyborczym ludności opartych, zwołać nowe zgromadzenie ustawodawcze? lub też czy będzie miał odwagę po rozwiązaniu parlamentu i sejmów zwołać konstytuantę, zapewniwszy się wysłania do niej reprezentantów wszystkich krajów? Od odpowiedzi na te pytania zależy kwestya, czy działania rządu obecnego będą miały powodzenie lub nie.

Bordeaux 19 lutego.

(*K.*) Szczególny to przecież i ciekawy widok przedstawia przeddzień upadku jakiejkolwiek władzy. [illegible]

— Piękne to, mówił jeden z widzów, lecz czy pozwolą?

— Nie długo, zdaje mi się, będzie czekał na odpowiedź.

[illegible] Kawiarnia ta jest na Placu Komedyi, a przez drzwi jej szklanne można widzieć wszystko, co się przed teatrem dzieje. Właśnie zaciągano łańcuch z 400 marynarzy uzbrojonych w szaspoty, opasujący *Place de la comédie* i przyboczne ulice. Oddział konnych żandarmów oczyszczał miejsce otoczone. Około mnie siedziało kilku mieszczan popijając czarną kawę z koniakiem i spoglądało przez drzwi, jak tłumy rozstępowały się przed konnym oddziałem. Wszedł nowy gość.

— *On ne passe pas!* — przemówił szyderczo do obecnych. — Aby dostać się z placu *Quinconxe* do kawiarni, musiałem 15 minut drogi nałożyć.

— Cóż pan chce, odpowiedziano mu — żołnierze spełniają swój obowiązek. Gdybyś pan był na ich miejscu musiałbyś także to samo czynić. Taki rozkaz odebrali.

— Ale to rozkaz głupi i niedorzeczny....

— To znowu inna rzecz. *Les deputés campagnards....*

— *Ruraux, ruraux!* poprawili inni.

— *Les deputés ruraux ont rudement peur* — *voilà tout....*

— Ah, ah — dorzuca inny — żyjemy w czasach, jak za najgorszych dni *badingueta*.

Badinguet nazywają teraz Napoleona.

— I kogoż ci żołnierze bronią właściwie?

— Lokai Orleanów i Bourbonów — ot kogo. Ale Izba szalenie się myli, bo gdyby przyszło do czego, to marynarze byliby po naszej stronie. Wszystko to są bowiem ludzie liberalni.

— Pytałem jednego z nich czy mają naboje, i odpowiedział mi, że dano każdemu 20.

— *Oh, oh, voilà la liberté, qui s'en va!*

— Nie upłynie trzech tygodni, a będziemy miel króla!

— Myślę, że dłużej trochę potrwa, nim postanowią monarchię — przemówiłem ja — minie bowiem dużo czasu, zanim się zgodzą na kandydata do tronu.

— Sądzisz pan? wątpię.... odpowiedziano mi.... Oni już się zapewne umówili między sobą, jak postąpić. Jestem pewny, że i pokój już zawarty a przynajmniej przyrzeczonem jest przyjęcie warunków, bo Bismark nie byłby się nigdy zgodził na zawieszenie broni bez tego.

Tak rozprawiali mieszczanie z Bordeaux i zarazem członkowie gwardyi narodowej. Nadto uradzili oni nie brać udziału w zajmowaniu pocztów honorowych w teatrze, jeśli na nich kolej przyjdzie....

Odroczenie ukonstytuowania gabinetu do dzisiaj pochodziło z powodu trudności powstałych w ostatniej chwili, gdy wszystko już zdawało się być skończonem. Prawica, jak to wam pisałem, z wielkiem niedowierzaniem patrzy na Simona, i niektórzy jej członkowie nie życzyli sobie nawet, aby Larcy wstąpił do ministeryum, gdy Simon obejmie tekę ministra oświecenia. Lambrecht znowu, przeznaczony na ministra handlu, nie chciał wejść do gabinetu, gdy Larcy w nim nie będzie. Z drugiej strony robił Jules Favre, na którego Thiers, jako na nawróconego, wiele rachuje, wstąpienie swoje zawisłem od wstąpienia Simona. Nie wątpiono atoli ani na chwilę, że Thiers uładzi to wszystko i przedstawi dziś Izbie nowy rząd — co też i stało się.

Proklamacya Napoleona znana tam u was już dawno, a tu wczoraj dopiero ogłoszona i sprzedawana przez gamenów z okrzykiem: *La proclamation de ce fameux badinguet!* napsuła wiele krwi lewicy. W komitecie „lewicy umiarkowanej“ uchwalono, żeby odpowiedzieć na ten akt wnioskiem w Izbie postawić się mającym, któryby żądał formalnej detronizacyi dynastyi bonapartystowskiej. Mówią, że poseł Noel Parfait ma postawić ten wniosek.

Tak prawica jak i umiarkowana lewica bardzo są rade, że zręcznie załatwili propozycyę Kellera i nie dopuścili do dyskusyj rozdrażniających. Jeszcze więcej są zadowoleni konserwatyści, że wniosek Grevy i Dufaure prześliznął się tak gładko bez głębszego poruszenia kwestyi formy rządu. Gdy w biorach rozprawiano nad propozycyą Kellera, mieli niektórzy jenerałowie, między innemi Chanzy i Billiot, oświadczyć, że wojna odporna bardzo łatwo by mogła być przedłużoną — a nawet z nadzieją zwycięztwa.

Na nierozważny i wcale nieparlamentarny okrzyk jednego z członków prawicy: *A Charenton l' energumène!* odpowiedział wczoraj Langlois coś, czego nikt z dziennikarzy nie mógł pochwycić. Dziś wiadomą jest ta odpowiedź i zawiera się w tych słowach: „Członkowi, który żąda, abym został odesłany do Charenton, odpowiem tylko tyle, że życzyłbym sobie bardzo, aby się znajdował był ze mną pod Montretout“....

Pisałem, że jenerał tam był rannym. Jakkolwiek wielką była obraza dlań zadana, godniej jednak, wedle mego zdania, byłby odpowiedział na nią, gdyby był przeniósł ją w milczeniu pogardliwem. Nie przystało mu podnosić publicznie swoich trudów w obronie ojczyzny poniesionych — zwłaszcza, że bić się mężnie było jego obowiązkiem. Takiemi rzeczami nie chwalą się męczennicy sprawy świętej. Ale w tem to leży i nieszczęście całe Francuzów, że słowa *patrie* i *gloire* są dla nich prawie równobrzmiącemi.

Posiedzenie dzisiejsze dwakroć odraczane na godzinę, z powodu że Izba poszła obradować do biór nad wnioskami uznanemi za naglące, było tylko dalszem rozwinięciem tego kierunku, za jakim się sejm oświadczył 17 b. m. Przewidując, że Thiers przemówi przy przedstawieniu nowego gabinetu, posłowie z niecierpliwością oczekiwali rozpoczęcia, rozmawiając żywo między sobą. Ławki były wszystkie przepełnione, jest bowiem teraz więcej niż 600 posłów obecnych w Bordeaux, i gdyby miała Izba dłużej tu obradować, to musi koniecznie o innym lokalu pomyśleć, bo w teatrze już i ruszyć się nie ma kędy.

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

(Ciąg dalszy).

— Czy to ona, czy nie ona? — pytał sam siebie zdziwiony, choć odpowiedź była łatwa, bo gdyby nie te godziny swobodnego jęku u stóp Pana, nie byłaby miała siły milczeć tak zawsze po za domem jego.

Przy boku matki klęczała Terenia, nieruchomie jakgdyby w alabastrowego Cheruba przeistoczona; a cała dusza, całe serce, całe życie zbiegało się tylko w oczy, wzniesione ku ołtarzowi. Nie był to już jednak ów zwykły im wzrok dziecinny, marzący a rzewny — jedno coś całkiem innego: one nie *patrzały* — one *widziały* — i nie własne ich spojrzenie, ale oglądany przedmiot odźwierciadlając się w nich odbiciem, promienił niepojętym rodzajem piękna. Tam już w wyrazie nie było ludzkiej błogości, ani nawet szczęścia, ale coś stokroć nad to wyższego, na co wyrażenia w mowie naszej nie ma, chyba, że je spróbujem określić tem ogólnikowem i powtarzanem wiecznie, a jednak stojącem u szczytu języka słowem... miłości!

Szczęsny był poruszony. W najgłębszym zakątku jego serca zadrgało uczucie dotąd nieznane, i ozwało się po raz pierwszy już od bardzo dawna potrzebą modlitwy.

Więc podniósł oczy na ołtarz: zobaczył dwa rzędy kolumnek sztucznie wyrzeźbionych, i srebrną sukienkę w obrazie, i drogie kamienie na wystawionej monstrancyi — ale nic więcej.

— Co ona tu może widzieć? — zapytał sam siebie z rodzajem żalu, — *do mnie* nic z tamtąd nie przemawia — dla mnie to wszystko martwe — a zwracając znów wzrok ku niej zawołał w duchu: — Nadziemska istoto! jeśli się modlić, to chyba do ciebie!

Tejże samej chwili ono ukryte, święte źródełko, które zaczęło w nim było roztajać, ścięło się znów lodem, i powłoka ciemności zasunęła się nad nim napowrót — iskierka łaski zmarniała!!..

Wczasie Mszy Pasterskiej przystąpiło kilka osób do Komunii Św., a między niemi Szczęsny z niemałem zdziwieniem poznał rękawiczniczkę z Marceria — ta z piersią pełną westchnień i okiem wywróconem w górę klękła do stołu Pańskiego — po przyjęciu Przenajśw. Hostyi natychmiast twarz skryła w chustkę, niewiadomo czy płacząc, czyli się modląc, aż znowu nagle wstała z miejsca, i zaczęła się przez ciżbę do drzwi przedzierać.

— Jeszcze jedna dewotka więcej, — pomyślał Szczęsny patrząc za nią.

A cóż się przez ten czas działo z Alim?... jeśliś tego ciekaw, czytelniku miły, zechciej się myślą cofnąć do chwili nie zbyt dla niego przyjemnej, gdy źle rozrachowawszy się z czasem, musiał nagle uciec z Wilii, i pobiegnij za nim pod kolumnadę Palazzo Reale, ażeby dojrzeć, jak się tam przyłącza, do czekających już nań Oresta i Gian Marino.

Wziąwszy się pod ręce, idą we trzech dalej, wygwizdując arye z Oper, i zaczepiają kogo zaczepić się dało, aż w pobliżu zamieszkałego przez żydów Carnal Regio, (najszerszego po C. Grande) przycichają — na skręcie wsiadają w łódkę, podpływają w boczny kanalik tak płytki, że gondola o mało co krok nie osiada na stęchłej mieliźnie, i wylądowują wreszcie przed ogromnym pałacem, którego marmurowy front, zczerniały wiekiem, dziwnie odbija od ciasnej uliczki.

Ali otwiera bez oporu drzwi uchylone, i zwraca się ku towarzyszom, chcąc ich zapytać o drogę do sali radnej, ale spostrzega, że nagle zniknęli zostawiając go samego. Co tu począć...? Niezaprzeczenie sekta ma fatalny pociąg do tajemniczości, kiedy nawet na wschody, nie da wejść po prostu, tylko z każdego kroku steaple-chase owe przeszkody wytwarza!, bądź co bądź jednak nie ma dla Alego innej rady, jak tylko zastosować się do tego kaprysu — więc błądzi na oślep po olbrzymich, pysznych sieniach i dziedzińcach gmachu: wszystko oświecone rzęsiście, niby w dzień książęcego przyjęcia — w około posągów stoją klomby kwiecia, wschody kobiercem wysłane — odrzwia pokoi roztwarte na oścież, a przecie nigdzie ani lokaja, ani żywej duszy: istotnie gmach zaczarowany.

Wreszcie puszcza się Ali awanturniczo w długą prawie bez końca galeryę, która tem go uderzyła, że sprzecznie do reszty na wpół tylko jedną zakopconą lampką była oświetlona — trafiwszy do drzwi puka po masońsku i wchodzi... widzi pokój nie wielki, w środku stół okrągły, czarnem suknem kryty, a przed stołem siedzącą osobę całkiem mu nieznaną. — Ta, na widok jego rozpogodziła zmarszczone czoło, i głos dał się słyszeć:

— Brawo, bracie majstrze! powinszować ci odwagi! na nie lada dwie próby byłeś wystawiony, i z obydwóch wyszedłeś zwycięsko, wszystko wytrzymując, byle nie przekroczyć rozkazu — nie złamać milczenia. Ale czeka cię jeszcze trzecia i ostatnia: jesteś na nią gotów? nie zawiedzieszże nadziei sekty?

— Mów, a uczynię — odparł Ali.

Nieznajomy szumnym tym lakonizmem do reszty ujęty, przybrał postać uroczystą i podnosząc wielki całun czarny, rozesłany na podłodze:

— Patrz, a zdeptaj, — odparł w tym samym duchu.

Ali spojrzał, i zobaczył na ziemi... wielki, drewniany krucyfix — twarz Zbawiciela, uderzająco żywa, mówiła do niego okropną boleścią — członki jak najwierniej naśladowane były, a z boku krew się sączyła... rzekłbyś, że ciepła nie wymalowana.

Sekciarz z za stołu utkwił w Alego wzrok wężowy, chcąc w nim wyśledzić by najskrytsze poruszenie duszy, ale żadnego nie było. — Obojętnie, jakby chodziło o zdeptanie gadu, nastąpił nogą na piersi Ukrzyżowanemu, i ciężko przygniótł, tak że pękły pod naciskiem, rozpryskując się na drobne drzazgi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Podobnego sprawozdania niepodobna mi sporządzać, gdyż i czas i miejsce nie pozwoliłyby na to. Ograniczę się więc tylko na opisaniu wybitniejszych i ważniejszych chwil, rzucających światło na przebieg i charakter pojedynczych posiedzeń.

Możecie sobie wyobrazić, że mowa Thiersa, miana zaraz po wniesieniu przez posła Millière interpelacyi względem aresztowania i prześladowania przez ministerstwo [illegible] osób, które uczestniczyły w nieporządkach paryskich 30 października — zwróciła na siebie powszechną uwagę Izby. Tak prawica jak lewica zawisła prawie na ustach mowcy, który, mimo małej postawy i powierzchowności nie zbyt wiele rokującej, ma to do siebie, że energią, jasnością myśli, precyzyą wyrażenia i wymową świetną porywa za sobą. Wprawdzie brak mu ognia młodzieńczego, co zagrzewa i zachwyca — ale podczas gdy mówi nie masz nawet czasu czuć tego.

Podziękował on naprzód — jak się godzi — za zaufanie, oświadczył gotowość swą do niesienia ciężkiego brzemienia, „które wola kraju" nieszczęśliwego jest „dumnego i w grobach niewyczerpanego" nań włożyła, zrobił malenką dygressyę, by pochwalić „bohaterski" opór Paryża, i przypomnieć, iż [illegible] sprzeciwiał się wojnie, i przedstawił potem swoich kolegów, których imion nie potrzebuję zdaje się wam podawać, bo je znacie już z telegraficznych doniesień. Wiecie także, że wybrani są z pośród rozmaitych partyj.

Najważniejszą częścią mowy było to miejsce, w którem zręczny polityk mówił o zasadzie [illegible] utworzonego przezeń rządu. Warto jest, byście ten ustęp dosłownie prawie posiadali.

„Nie przyszedłem wam Panowie popisywać program, lecz przedłożę wam tylko niektóre uwagi nad myślami, które nas jednoczą i przewodniczą nam.

„W społeczeństwie kwitnącem i porządnie ukonstytuowanem każda partya przedstawia pewien system polityczny. Lecz czy o stanie rzeczywistym naszego społeczeństwa można to samo powiedzieć? Nie dziw więc, że [illegible] do gabinetu mężów sprzecznych może przekonań. Francya, popchnięta do wojny bez powodu ważnego, bez dostatecznego przygotowania musiała patrzeć, jak połowę jej ziemi najechano, armię zniszczono, organizacyę wstrząśnięto, skarb wypróżniono, [illegible] rządzą zamąconego, [illegible]; a wojna na chwilę zawieszona gotowa zacząć się znowu, jeśli rząd poważny nie pospieszy położyć tamy tym okropnym klęskom.

„Wobec takiego położenia rzeczy czy może być mowa o dwóch kierunkach polityki? Czy kto ośmieli się utrzymywać, że nie potrzeba jak najrychlej [illegible] aby usunąć zajęcie prowincyj *au moyen d'une paix courageusement débattue et acceptée, seulement si elle est honorable?* Czy kto poważy się twierdzić, że nie potrzeba [illegible] naszych armij [illegible], przywrócić porządku zamąconego, zmienić administratorów [illegible], zreformować [illegible] i ogólnych, zaprzestać wydatków rujnujących, podnieść kredytu, [illegible], naprawić drogi, [illegible] w końcu, by praca [illegible]? Czy mógłby kto teraz odważyć się rozprawiać o konstytucyi, gdy jeńcy nasi cierpią, a ludność kilku prowincyj [illegible] z najezdzcami o ostatni kawałek chleba?

„Oto jest jedyna nasza polityka w tej chwili, a gdy zadanie nasze spełnimy, to z czystem sumieniem wrócimy na łono ojczyzny. Wtedy Francya powie, [illegible], i wtedy to będzie czas rozprawiać o teoryach rządu..."

Naturalnie huczne, a dwakroć powtarzane oklaski towarzyszyły końcowi mowy. Klaskano także w miejscach, które potępiały niedawną politykę delegacyi rządowej. Lewica tylko ponuro milczała. Jak widzicie więc, izba postępuje szybko po drodze, którą sobie wytknęła. [illegible] ten, ktoby wątpił, że nie dopnie swego.

Wszakże wyznam, że to rzucanie się namiętne niemal, tak większej części dzienników, jakoteż większości z Thiersem na czele, na Gambettę razi okropnie postronnego widza Co byłoby, gdyby ten człowiek, który jakkolwiek tam rzeczy stoją, uratował przecież honor Francyi, zwyciężył był za pomocą swego systemu? Jedynym jego błędem, wedle mego zdania, a prawda, że błędem grubym było to, że zmieniwszy dawnych wytrawnych administratorów i organizatorów, zastąpił ich nieświadomymi rzeczy republikanami. Ztąd nieład w armii, ztąd niezadowolenie na prowincyi. Powinien on był wiedzieć przecież, że na utworzenie dobrych rządców kraju i armii lata są potrzebne, nie zaś zasady republikańskie. Być może, że te ostatnie usuną kradzież i nadużycia, nie zapobiegną jednak roztrwonieniu z przyczyny nieuctwa. Napoleonowscy urzędnicy byliby pewnie lepiej się sprawili, i można ich było bezpiecznie przy miejscach zostawić, boć główną ich cechą jest służyć temu, kto płaci.

Możeby zresztą Gambetta nie był tak powszechnie potępiony, i nie doznał takiej niewdzięczności za swoje prawdziwie kolosalne trudy, gdyby nie przewodniczył partyi, co żąda przedłużenia wojny. To jedno zaś gubi go w opinii publicznej, która przeważnie jest za pokojem.

Nastąpiły po mowie Thiersa dwa ważne wnioski, które natychmiast uznano za naglące.

Barthélemy St. Hilaire żądał aby wybrano 8 komisyj z 45 członków, mających wypracować dla izby sprawozdanie o stanie sił zbrojnych, marynarki, finansów, kolei żelaznych, poczt, handlu z zagranicą itd. Favre zaś domagał się aby izba ze względu na to, że wypada [illegible] pełnomocnikom mającym traktować o pokój znaczenie i kontrolę, wybrała 15 członków, którzy pomagać im będą słowem i czynem i wezmą na siebie obowiązek zdania izbie raportu. Że zaś potrzeba, aby ci członkowie dziś jeszcze z Thiersem i nim samym udali się do Paryża, więc prosił o natychmiastowy wybór.

Wszczęła się żywa dyskusya nad tem, czy wypadało uznać żądanie Favra, czy też odesłać wprost wniosek jego do biór, by tam go przedyskutować. Osobliwie domagali się namysłu deputowani departamentów zajętych i zagrożonych, jakoteż posłowie Alzacyi i Lotaryngii. Widząc niejedność zdania powstał znowu ogólny pacyfikator i moralny wódz izby Thiers i w krótkiej przemowie wykazał konieczność natychmiastowego wyboru komisyi, dowodząc, że negocyacye jak najrychlejsze są powszechnie pożądane tak przez Francyę jak i przez całą Europę. Zarazem poparł wniosek St. Hilaire podnosząc, że izba dobrze zrobi, gdy zajmie się pracą w komisyach przez [illegible] i [illegible] posiedzenia [illegible] dyskusye, które mogłyby kompromitować negocyacye.

Na wspomnianem posiedzeniu [illegible] kilka mowcy, który [illegible] kieruje teraz sam losami Francyi. Po godzinnej przerwie ogłoszono [illegible] wybór. Benoist d'Azy, Teisserenc de Bort, de Mérode, Desseilligny, [illegible], Laurenceau, br. Lespérut, St. Marc Girardin, St. Hilaire, d'Aurelles de Paladine, La Roncière, Pouyer-Quertier, Vitet, Batbie, admirał Saisset. Imiona jak widzicie należące do ludzi pokojowo usposobionych, a *des députés ruraux,* jak tu mówią. Co więcej pokój zostanie zawartym, o tem i wątpienia już być nie może.

Gdy potem Jules Simon odpowiedział jeszcze na zapytanie Gambetty, że wybrana komisya nosi na sobie tylko charakter pośrednika pomiędzy negocyatorami a izbą, i że rząd bierze na siebie całą odpowiedzialność za układy, których ostateczna ratyfikacya do izby należy, przystąpiono do wniosku p. St. Hilaire i zawieszono znowu posiedzenie, by przedyskutować w biórach, przyjęto go bez zmiany.

Nastąpiły potem wnioski względem formowania rozmaitych komisyj, a Turquet zapytał jeszcze, kiedy wybory książąt Orleańskich będą rozpatrywane. Na to prezes odpowiedział mu, że dnia oznaczonego nie ma, i [illegible] sprawozdanie będzie gotowe. W końcu zgodzono się, aby [illegible] członkom do domów, kiedy [illegible] przyszłe publiczne posiedzenie. Nastąpi to prawdopodobnie po powrocie pełnomocników z Wersalu.

Kraków 28 lutego. NPan mianował kanclerza konsystoryalnego Ignacego Łobosa kanonikiem honorowym kapituły katedralnej rit. lat. w Przemyślu.

Wiedeń 27 lutego. Urzędowa gazeta wiedeńska ogłasza następujący akt urzędowy:

Ustawa

z d. 26go lutego obowiązująca się do dalszego poboru podatków i należytości, oraz do pokrycia kosztów państwa w miesiącu marcu 1871 r.

Za zgodą obu Izb Rady państwa rozporządzam co następuje:

Art. 1. Udzielone ministerstwu ustawą z d. 28go listopada 1870 (L. 138 D. P. P. z r. 1870) upoważnienie pobierania dalej istniejących stałych i niestałych podatków i należytości wraz z dodatkami [illegible], według obecnie obowiązującej ustawy podatkowej, a mianowicie dodatki do stałych podatków w wysokości przepisanej ustawą skarbową z d. 12go kwietnia 1870 (D. P. P. L. 52) — w czasie od 1go stycznia do końca lutego 1871, oraz upoważnienie pokrycia wynikłych w tymże czasie kosztów administracyi według potrzeby na rachunek kredytów ustanowić się mających ustawą skarbową na r. 1871 — rozszerza się w podobny sposób na miesiąc marzec r. 1871.

Art. 2. Wykonanie tejże ustawy poleca się ministrowi skarbu.

Wiedeń 26 lutego 1871 r.

Frnciszek Józef w. r.

Hohenwart w. r. *Holzgethan* w. r. *Scholl* w. r.
Iireczek w. r. *Schaeffle* w. r. *Habietinek* w. r.

— Wczoraj Izba deputowanych w Radzie państwa odbyła posiedzenie siedmnaste. Zanim przystąpiono do porządku dziennego, zawiadomił prezes p. Hopfen Izbę, iż w myśl § regulaminu wezwał członków Izby dawno nieobecnych, aby albo przybyli, albo też aby nieobecność swoją usprawiedliwili. Minister sprawiedliwości wniósł projekt statutu dyscyplinarnego dla adwokatów i kandydatów adwokackich, oraz projekt ustawy notaryalnej.

Przeszeszedłszy do porządku dziennego wybrano czterech członków i dwóch zastępców do komisyi kontroli długu państwowego, a mianowicie obrani zostali członkami pp. Menda 101, Dr Perger 100, Skene 96 i Dr Banhans 69 głosami. Zastępcami zaś pp. Dumba i Leitenberger.

Potem nastąpił pierwszy odczyt zamknięcia rachunków centralnych z r. 1869. Sprawę tę przydzielono wydziałowi skarbowemu.

Bar. Kübeck zdawał dalej sprawozdanie o traktacie handlowym i morskim zawartym z Siamem, Chinami i Japonią, i wniósł przyjęcie tegoż. Po krótkiem przemówieniu ministra handlu wniosek ten Izba przyjęła. Tenże sam sprawozdawca referował dalej co do podobnego traktatu z Hiszpanią. Również i ten traktat Izba zatwierdziła, poczem posiedzenie zamknięto.

Przyszłe posiedzenie w piątek; na porządku dziennym pierwszy odczyt przedłożeń rządowych na dzisiejsze posiedzenie wniesionych.

Pogląd na teatr wojny.

Zamykając z zawarciem pokoju smutną rubrykę niniejszą, długo dającą przystęp krwawym scenom wojny, mającej jak na nasze czasy przeciągłej, a bardzo od znanych dotąd morderczej i okrutnej, zwrócić jeszcze chcemy rzut oka na najbliższą przeszłość, aby pewne niedostatki w jej obrazie uzupełnić, a raczej podać chronologiczne streszczenie tego co się działo. Wiadomo jak skąpe, niepewne i jednostronne były doniesienia z pola bitwy, jak sprzeczne w zestawieniu różnych źródeł rezultaty walk obu stron, wiele bowiem razy obie strony walczące przypisywały sobie zwycięstwo, zaprzeczając go jedna drugiej. Nigdy jeszcze wojny nie otaczała taka tajemnica jak teraźniejszą. Nie tylko [illegible] ruchy wojsk, co rzeczą jest naturalną, lecz zamilczano wypadki, jeśli nie poszły na korzyść własnego oręża. Oba do walki występujące obozy zapowiedziały z góry, że nie przypuszczą do siebie sprawozdawców dziennikarskich, a chociaż pruska główna kwatera [illegible] z tego ogólnego wykluczenia wyjątek, to [illegible] Prusaków, jeżeli chciał z przywileju swego korzystać. Wreszcie nadeszła chwila, w której [illegible] milionowych zastępów jak gdyby [illegible] odgrodził od reszty świata Francyę, i chyba tylko [illegible] balon kiedy niekiedy wymknął [illegible], które musiała być brana bez krytyki za źródłową prawdę. [illegible]

Wielka ta katastrofa dziejowa, przesunęła się jak straszne widmo przed oczyma zdumionego świata. Od lat kilku, a mianowicie od r. 1866 gdy [illegible] zakończyła się wojna austryacka, groźba nowej wojny zawisła nad politycznym widnokręgiem Europy. Każdy przeczuwał, że sprawy [illegible] do pokoju nie mogą długo zatrzymać się w toku. Niedopełnienie warunków traktatu prągskiego i nie załatwienie sprawy duńskiej przez Prusy z jednej strony, z drugiej wzrost ich nagły, olbrzymi i nieodłączna od powodzeń pycha, wyradzały we Francyi, przewidującej bliższe lnb dalsze ztąd niebezpieczeństwo dla siebie, oburzenie, które z czasem dojść musiało do kulminacyjnego punktu. Przeciskały się nadto do wiedzy rządu posłuchy, że ajenci pruscy skwapliwie zbierają plany północnych fortec Francyi; sam jenerał Moltke miał pod przybranem nazwiskiem zwiedzić przed parą laty Strasburg; a wiadomo nam, że w czasie wystawy w r. 1867 ujęto dwóch wyższych oficerów inżynieryi pruskiej, zdejmujących plan fortyfikacyj paryskich. W redakcyi nawet dziennika rządowego miał być na usługi Prus tajny sprawozdawca. Na wszystko to rząd francuzki patrzał przez szpary, lecz wojsko wrzało instynktową nienawiścią do świeżych nie dość jeszcze nasyconych zdobywców, przeczuwając że w krótce przyjdzie mu się z nimi rozprawić.

Wiadome są przed wojną austryacko pruską odwidziny p. Bismarka u Cesarza Napoleona w Biarritz. Układy jakie tam tajemnie zawarto, zdradziły swą przezroczystość w skutkach. Chodziło o załatwienie dwu wielkich spraw jednem zamachem: o wyrzucenie Austryi z związku niemieckiego i o równoczesne oswobodzenie reszty Włoch, w zamian zaś za neutralność Francyi, o granice Renu. Stało się co było Prusom na rękę; Austrya została upokorzoną, Włochy zwiększone Wenecyą. Lecz po stanowczem Prus zwycięztwie, o Renie nie było już mowy. Kiedy Benedetti z ramienia Napoleona zjechał do Mikołajowa jako pośrednik dla ułożenia preliminaryów pokoju, Bismark rzekł mu na przypomnienie obietnicy co do granic Renu, że Cesarz mógł podczas wojny wysunąć korpus obserwacyjny nad Ren i samym faktem zajęcia nadbrzeżnych prowincyj, wejść w ich posiadanie; dziś atoli już zapóźno, gdyż po osiągnięciu celu, robiąc to ustępstwo postawiłby na kartę całą swą popularność, jaką mu szczęśliwy obrót rzeczy zdobył u ludów niemieckich. Lecz za to ukazał Bismark w przyszłości inną kombinacyę, dotyczącą Polski, która, jak twierdził, Cesarzowi oddawna leży na sercu. Z kombinacyi tej jednak prędzej niż się spodziewać było można, ukuł broń do własnego użytku.

Dotknęliśmy tych procedencyj, aby okazać jak się potęgowało rozjątrzenie obu rządów, które w końcu dojść musiało do wybuchu. Od chwili pokoju pragskiego Francya przestała mieć głos stanowczy w areopagu europejskim. Prusy zakrzątnęły się odtąd, aby kuć żelazo póki gorące. Obsadziły tron rumuński członkiem swojej dynastyi; w kwestyi luksemburskiej, którą zażegnała dyplomacya w chwili gdy groźne zaczęła przybierać rozmiary, utrzymały przewagę; trzeba im było jeszcze mieć sprzymierzeńca w Hiszpanii i w tym celu po za plecami Francyi hr. Bismark tajemne prowadził z Primem konszachty. Sprawa ta była ostatnią kroplą, która przepełniła kielich wzajemnej obu gabinetów niechęci.

Tygodniem przed powstaniem sporu, Europa używała w całej swobodzie owoców spokoju. Giełdy grały na podwyżkę i wszyscy, przeczuwając, że kiedyś oręż rozciąć musi nie rozplątane węzły, pewni byli, że rok bieżący żadnym nie zostanie zakłócony zatargiem.

Prusy przygotowywały się tymczasem w cichości do wojny, ulepszały swój system wojskowy, zaopatrywały się w materyał wojenny, i jeszcze w marcu 1870 r. torowały drogę ewentualnej mobilizacyi wojska, wzywając pod pieczęcią tajemnicy naczelników władz w prowincyach niemieckich, leżących w kierunku Francyi, do zarządzenia przygotowań, w trzech dniach po ostatecznem zawiadowieniu wejść mających w wykonanie.

Wreszcie pękła owa zbierająca się oddawna gromonośna chmura. Prezes hiszpańskiej Rady ministrów oświadczył w d. 11 czerwca 1870 na posiedzeniu kortezów, że rząd hiszpański układa się z księciem Leopoldem Hohenzollernem o przyjęcie korony, poruczywszy misyę tę p. Solazar Mazarado, który z pominięciem wszelkich innych dróg wprost z kandydatem do tronu i jego ojcem rokowania prowadzi. Oba wspomnieni książęta oświadczyli, że do stanowczej pod tym względem decyzyi potrzebne jest przyzwolenie króla pruskiego, które w końcu zostało udzielonem pod pozorem, że książę Leopold jest wieloletnim, a zatem panem swoich postanowień. O tem wszystkiem, chociaż rzecz toczyła się od kilku miesięcy, rząd francuski dowiedział się dopiero z oświadczenia Prima w Kortezach. Niebezpieczeństwo zatem dla Francyi leżało w dłuższej zwłoce, fakt bowiem dokonany mógłby jej przysporzyć najzawikłańszych komplikacyj. Dlatego już 4 lipca pełnomocnik francuski w Berlinie wręczył w biurze spraw zagranicznych notę użalającą się na podstępne działania Prus, i w tym samym dniu książę Gramont, francuski minister spraw zagranicznych zainterpelował, w obecności ministra spraw wewnętrznych Olliviera, w tym przedmiocie posła związku północno-niemieckiego w Paryżu p. Werthera, lecz równie ten jak sekretarz stanu w Berlinie, odpowiedzieli jednobrzmiąco, że najmniejszej o tem nie mają wiadomości. Następnego dnia wyprawił rząd francuski posła przy dworze berlińskim hr. Benedettego do Ems, gdzie król Wilhelm używał kuracyi, aby mu przedstawić przykre wrażenie Francyi z powodu kandydatury Hohenzollerna, i w tym samym dniu wniósł deputowany Cochery interpelacyę w ciele prawodawczem o sprawę hiszpańską, na którą ks. Gramont, nie czekając wiadomości z Ems, odpowiedział, „że rząd francuski nie ścierpi, aby obce mocarstwo sadowiąc swego krewnego na tronie Karola V, niszczyło równowagę europejską, i wystawiało na szwank interesa i honor Francyi." Jaskrawość tego oświadczenia dostarcza chcącym zwalić na Francyę odpowiedzialność za wojnę, powodów do twierdzenia, że nie użyła możliwych środków, aby pokojowe sprowadzić załatwienie sporu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lutego. Na posiedzeniu *Komisyi Balneologicznej* wczoraj odbytem, odczytano „Rozbiór chemiczny dwóch źródeł wody siarczanej Krzeszowickiej przez p. Aleksandrowicza uskuteczniony", tudzież roztrząsano odpowiedź przygotowaną na odezwę tutejszego Delegata w sprawie ochrony źródeł mineralnych w naszym kraju.

— Na wsparcie Polaków we Francyi nadesłano nam: X. Ludwik Jastrzębski składkę parafian porażskich 2 złr.; składkę Maryni Wrońskiej 37 złr. 30 centów; X. Jedrzej Solarczyk z Tropia 2 złr.

— Na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu nadesłano nam: X. L. Jastrzębski składkę parafian porażskich 2 złr.; od B. P. koszul 4.; X. Jędrzej Solarczyk z Tropia 2 złr.

— Dziś odesłaliśmy do Banku pod firmą „Bniński Chłapowski Plater i Spółka" w Poznaniu 1 worek złożonej u nas odzieży i bielizny dla jeńców francuskich.

— Hr. Piotr Moszyński zawiadamia nas, że otrzymał na chwilową pomoc dla rodziny po ś. p. jenerale hr. Hauke-Bossaku od Towarzystwa resursy w Oświęcimiu 44 złr. 20 c., a od p. Stefana Dembińskiego z Czerniowiec 1 złr.

— W sobotę dnia 4 marca odbędzie się konferencya nauczycieli szkół ludowych głównych i przedmiejskich w sali szkoły Wzorowej przy ulicy Brackiej o godzinie 2ej po południu.

— P. Bronisław Gorczyński przesyła nam sprawozdanie z balu danego w Tarnowie d. 21 lutego. Przyniósł on w ogóle 195 złr. dochodu, a po odtrąceniu złr. 114, pozostały czysty dochód złr. 84 złożony został na rzecz ubogich pod opieką Stowarzyszenia dam S. Elżbiety w Tarnowie.

— O wylewie rzek odbiera *Gaz. Lwow.* następujące wiadomości:

Z Zaleszczyk donoszą pod dniem 26 b. m. Lody na Dniestrze pod Zaleszczykami puściły, o kilkaset sażni za Zaleszczykami powstał zator, dotychczas nie ma niebezpieczństwa, komunikacya z Bukowiną przerwana.

Koło Jarosławia wzrósł lód na Sanie, od Sobiecina przy wysokości 5 stóp. Wisznia w niższych miejscach koło Nieniowic wystąpiła. Przekop pod Szówskiem jest lodem zatkany.

Z Dąbrowy donoszą, że zator lodów na Wiśle w przestrzeni od Glin do Maniowa stoi nieporuszony. Woda na Wiśle w skutek przerwy w wale pod Otałężą i Surową o 6 cali opadła, 7 chałup do Słupca należących za wałem zostających woda całkiem zalała. Ludzie opuścili je z bydłem.

Woda na rzece Breń wystąpiła z koryta i zalała część gruntów w Słupcu, ponieważ odpływ Wisły dla wysokiego stanu wody nie jest możebny.

Dnia 24 b. m. woda na Wiśle od Maniowa do Kępy słupieckiej ciągle się trzymała w wysokości 6 do 24 cali niżej korony wału, tak iż powyżej śluzy pod Maniowem w długości 50 sążni i naprzeciw folwarku Kępy słupieckiej na 300 sążni długości przez ciągle trwającym zachodnim wietrze, fale wody na koronę wału wytryskiwały. Wał poczynał się przeto rozmiękczać tak iż woda w kilku miejscach po pod wał dobywać się poczęła. Dnia 25 bm. nie zdołano już więcej powstrzymać silnego parcia wody i fal naprzeciwko Kępy słupieckiej i tamże powstała przerwa w wale, która do 30 sążni długości dochodzi. Zator wprawdzie skruszał nieco i obniżył się, ale stoi jeszcze niezwruszenie i powiększył się pod Maniowem, w skutek nadeszłej 24 b. m. w nocy partyi górnych lodów. Woda zaledwie obecnie $^1/_3$ części Słupca. Jeżeli zator nieruszy, to powódź rozciągnąć się może i na Maniów. Grubość lodu w zatorze, t. j. pojedynczej kry dochodzi do 24″ a 5□₀ powierchni.

Z Mielca donoszą 26go b. m., że Wisła przerwała wały w Glinach i Robniatach, i zalała powtórnie 10 wsi; stan pogorszył się.

Z Tarnobrzegu odbieramy z dnia wczorajszego (26 b. m.) wiadomość, że woda na Wiśle opada, ale lód jeszcze tak gruby, że dopiero za tydzień odejścia lodów spodziewać się można. Baranów miasteczko zalane powodzią, wichry niezwykłe powaliły słupy telegraficzne, największą szkodę robią wody leśne przypływowe.

Dalej zaś pisze taż gazeta: Między Lwowem a Brodami przerwaną została wczoraj (26go) chwilowo komunikacya na kolei żelaznej. Z powodu panującej odwilży wezbrały wody w nizinach pod Barszczowicami do tego stopnia, iż podniosły się po lewym boku tamy kolejowej aż do wysokości 18" poniżej szyn. Woda zanadto wezbrała, by mogła znaleźć dostateczny odpływ po pod ukośny most na Pełtwi cztery sążnie szeroki i przez znajdujący się w pobliżu murowany most inundacyjny o dziewięciu stopach szerokości. Woda podmuliła boczne ściany mostu inundacyjnego zbudowanego na niezbyt głębokich fundamentach, w skutek czego most ten się obniżył, a tama kolei przy samym moście przerwaną została na 9 stóp szerokości. Wyłom ten zapełniono zaraz kamieniami, zdjęto konstrukcyę żelazną mostu inundacyjnego i tymczasowy most postawiono. Podróżni w wczorajszych pociągach osobowych musieli się na miejscu wypadku przesiadać do innych wagonów. Dziś jednak nie będzie już żadnej przeszkody w przewozie tak osób jak i ciężarów.

— **Nowy Sącz** 24 lutego.

(*X. Y.*) Niedawno temu sprawozdanie zamieszczone w dzienniku waszym o rezultacie wyborów wspominało o p. Wiktorze Berskim właścicielu Tylmanowej jako członku Wydziału Rady powiatowej. Wczoraj odbył się jego pogrzeb przy współudziale publiczności tutejszej. Nieboszczyk skończył życie w skutku irrytacyi, której powodem było, że Gmina, która miała dostawić opał do szkoły, pomimo że dziedzic asygnował go w zrębie, samowładnie wpadła w las nietknięty i cięła w pień, rada, że ma pozór ciąć bez oskarżenia o gwałt. Nie pierwsze to wydarzenie samowoli, bo władze wiedzą, że już kilkakrotnie Gmina o gwałt skarżoną a nawet zbrojno z lasu wypieraną bywała, ale jakoś nic się nie zrobiło dla zapobieżeeia złemu, a zuchwalstwo wobec prawa i porządku rosło z dniem każdym w olbrzymie rozmiary. Dowiedziawszy się p. Berski o tem, co się w lesie dzieje, pospieszył sam na miejsce, lecz perswazya i słowa refleksyi znalazły tylko dzikie szyderstwa i urągania. Wrócił więc z goryczą w sercu, a wkrótce skończył na apopleksyę z boleści i żalu.

— Według doniesienia konsulatu austryackiego w Warszawie z d. 14 b. m. ustała zupełnie w Królestwie Polskiem cholera epidemiczna. W piśmie naszem z d. 19 b. m. zamieściliśmy jej statystykę.

— Nr 8 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy"; „Warszawskie stowarzyszenia spożywcze *Merkury*"; „W. E. F. Schaeffle"; właściwe rubryki handlowo-przemysłowe.

— Nr 9 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „O drogach wicynalnych we Francyi"; „Przenoszenie sił i ruchu za pomocą lin drucianych"; „Banki austryackie"; „Wyciąg z protokułów posiedzeń Komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego"; „Zapatrywanie się Niemców na stosunki ekonomiczne W. Ks. Poznańskiego"; zwykłe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Nr 293 *Kłosów* zawiera: „Postąpiłem prawnie" powieść przez Waleryę Marennę (Morzkowską) (c. d.); „Fragment Puszkina" przekład M. D.; — „Słówko wstępne do trzech pieśni Odyssei Homera" przekładdu Lucyana Siemieńskiego przez F. H. L.; — Ostatni list" przez R. (z ryciną); — „Powązki" przez R. (z ry-

Z NIEUSTAJĄCEJ WYSTAWY

TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE.

(Dokończenie.)

W ostatnich dniach dany na wystawę obraz olejny krakowskiego malarza p. Wojnarowskiego, zasługuje, żeby o nim kilka słów powiedzieć, tak ze względu przedmiotu, jaki traktuje, jak wykonania.

Jest to kaplica batoroska w katedrze na Wawelu; jedna z tych, co prawie pierwsze zajmuje miejsce zaraz po zygmuntowskiej, będącej perłą tego wieńca kaplic opasujących nawę kościoła. Niegdyś połączona z pokojami królewskiemi na zamku, patrzała na pobożnych naszych monarchów schodzących tu na ranną mszę w towarzystwie rodziny i bliższych boku pańskiego dworzan.

Artysta chcąc przedstawić wnętrzny widok tej poważnej kaplicy, trafił na szczęśliwy pomysł, że wprowadził Zygmunta III, jego małżonkę i syna małego Władysława, obecnych na nabożeństwie. Orszaku dworzan nie widać; tylko na środku klęczy w skruszonej pokorze X. Skarga, a z boku w ławce siedzi biskup Tylicki. Przy czarnym hebanowym ołtarzu kapłan mszę odprawia w głębi. Skąpe światło padające z dwóch okien oświeca to wnętrze, które aczkolwiek interesuje nas stylem budowy i ozdób, mianowicie pięknym pomnikiem Batorego, umieszczonym na lewej ścianie, o tyle większy budzi interes, że przedstawia w uroczystej chwili tego króla zatopionego w modlitwie, i świętego męża u stóp ołtarza. Malarz ze skrupulatnością sportretował tak króla jak królowę, tak Skargę jak Tylickiego. Władysław — młodzieniaszek więcej jest wzięty z wyobraźni — chociaż mamy jeden wizerunek jego z lat młodych, w stroju polskim, który byłby tu właściwszy niż ten hiszpański, w jakim się pokazuje; figura ta znamionująca raczej giermka niż dziecko królewskie, zawadza w tej poważnej harmonii, bo niepotrzebnie ściąga na siebie uwagę. — Monument Batorego dokonany z ścisłą dokładnością, oddany w sobie właściwym charakterze, dodaje jeszcze archeologicznej wartości temu obrazowi. Znana jest biegłość p. Wojnarowskiego w rysowaniu pomników naszych. Widzieliśmy wielki zbiór monumentów ze znaczniejszych kościołów krakowskich wykonany przez niego z sumienną ścisłością; zbiór ważny dla dziejów architektury i rzeźby, a i dla historyi mogący służyć za pomocnicze źródło. Pomysł prawdziwie obywatelski, żeby przynajmniej w rysunku zachować te zabytki, które w dzisiejszym sposobie prowadzenia wojny mogłyby mieć stokroć niebezpieczniejszego wroga, niż dawniej od zagonów tatarskich.

Nie wspomnielibyśmy o obrazku p. Głębockiego (z Częstochowy) przedstawiającym grupę żebraków i gawiedzi odpustowej pod murami fortecy Jasnogórskiej, gdyby w tej niedokończonej i niepewnej siebie pracy niewidać było wyraźnej zdolności do chwytania swojskich typów. Niektóre figury, jak ta chłopa w sinej sukmanie, wcale dobrze pojęte i narysowane.

O różnych kopiach, mniej więcej szczęśliwie dokonanych, niewiele da się powiedzieć. Rzeźba nie odznacza się utworami wyższego rzędu, jak to innych lat bywało. Kilka popiersi, medalionów, świadczy, że tylko ogranicza się na zaspokojeniu bieżącej potrzeby. Medalion Lelewela p. Janiszewskiego rzeźbiony w marmurze podług maski zdjętej po śmierci historyka, tyle ma z nim podobieństwa, co martwe zwłoki miały z żyjącym. Śmierć na każdej fizionomii piętno swoje wyciska, i zmienia fizionomię często do niepoznania; sztuki zadaniem życie, a nie śmierć utrwalać.

Znakomity znawca sztuki i rzeźbiarz amator, p. Rudzki, wykonał z drzewa prześliczny i pełen charakteru posążek Stefana Batorego. Są i inne jego drobne roboty odznaczające się bogatą fantazyą i wybornym smakiem; jak talerzyk okryty wieńcem rzeźby, i lichtarzyk, któryby można wziąść za dzieło którego mistrza z XVI wieku.

Zamykając na teraz sprawozdanie z nieustającej wystawy, z zamiarem wrócenia się do niej gdy znowu zbierze się znaczniejsza ilość przedmiotów sztuki, wypada podnieść szczęśliwy pomysł Dyrekcyi Tow., która pragnąc dogodzić publiczności zamiłowanej w *Lituanii* Grottgiera, zarządziła odfotografowanie tych sześciu obrazów, aby o ile można rozszerzyć ich podobizny.

Zakład fotograficzny pana Schuberta, który sam będąc artystą, wie, na czem zależy dobre powtórzenie pierwowzoru, wywiązał się jak najpomyślniej z powierzonej sobie pracy. Prześlicznych sześć rysunków Grottgierowskich wyszło tak czysto, w tak harmonijnym tonie, że żadna kreska nie jest tam straconą, a ogólny efekt niczem się od oryginału nie różni. Cena nader przystępna ustanowiona na to Album w większym i mniejszym formacie wydane, ułatwia nabycie tego drogocennego dzieła zgasłego artysty, o którym można powiedzieć, że stał się prawdziwie popularnym spiewakiem tej epopei nieszczęścia...

Oglądaliśmy także wyborne fotografie p. Schuberta wykonane z najlepszych obrazów, jakie się w ciągu kilku miesięcy pojawiły na wystawie. Jest tam Mohort, Stado hetmańskie, Dunin z Wołodarem, wszystko ze znamienitych akwarelli Kossaka; jest piękna kompozycya Kozakiewicza: Starzec uczący wnuka czytać na szabli; jest Katarzyna Jagiellonka Streita, i inne jeszcze, z których można sobie złożyć bardzo zajmujące Album naszych artystów. Wiadomo, jak rzadko udają się fotografie zdejmowane z olejnych obrazów; jednak p. Schubert tak umie zwyciężać te trudności, że podobizny w sposób nadzwyczaj czysty, i harmonijny dla oka, z jego pracowni wychodzą, i ztąd nabierają u znawców wyjątkowej wartości.

Warto, iżby się ten zwyczaj utrzymał rozszerzania za pomocą fotografii lepszych obrazów naszych artystów, co wieleby dopomogło do obudzenia zamiłowania w dziełach sztuki, i do wykształcenia smaku.

cinami): Ruina w parku, wjazd do parku, część parku, pałacyk, staw; — „Rodzina Hohensteinów“ romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki (c. d.); — „Typy ludowe“ żebrak wiejski (rycina); — „Paleontologia“ O Terebratulach i Rhynchonellach przez K. Zejsznera, (z ryciną); — Dostawa żywności dla wojsk niemieckich w departamencie Franche-Comté (z ryciną); — „Oblężnicze pruskie baterye pod Paryżem; park 3 w Raincy (z ryciną); — „Z teatru wojny“ listy T. T. Jeża; — „Przegląd polityczny“; — „Ludzie 1851 r.“ Wyjątki z dzieła Vermorela, podał Maks. Gl. (c. d.); — „Od Redakcyi“.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— We środę dnia 1 marca, Śgo Albina biskupa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 28 lutego. Wczorajsze posiedzenie Towarzystwa rolniczego, zagaił prezes hr. Wodzicki następującą przemową:

Szanowni Panowie!

W przeszłorocznem mojem przemówieniu przy otwarciu zgromadzenia ogólnego rozwiodłem się nieco obszerniej nad nowem zadaniem Towarzystwa rolniczego, z powodu powierzonych mu funduszów na cele kultury krajowej; ośmielam się jeszcze raz zwrócić uwagę członków Towarzystwa na ważność tego przedmiotu, na trudne czasami położenie Komitetu i na życzenie, jakie mu pod tym względem wyrazić wypada.

W rzeczy samej spełnienie zadania, o jakiem mowa, cięży wyłącznie na Komitecie; a jeżeli się zważy różnorodność celów, środków i kierunków, to łatwo zrozumieć trudności, z jakiemi się Komitet spotyka, i łatwo pojąć życzenia Komitetu, aby zdanie kraju o swojem zapatrywaniu się na te różne zadania poznał, uwagi pozbierał i wskazówki otrzymywał. Jeżeli ogół Towarzystwa do wspólnej pracy z Komitetem pociągany być nie może, to wielką pomocą i zaspokojeniem Komitetu by było, gdyby sprawozdania jego o użyciu funduszów rządowych rozbiór i uwagi wywołały; wtedy Komitet opierając się na zdaniu członków Towarzystwa, byłby utwierdzonym w swoim kierunku, co tem więcej jest potrzebnem, że Komitet częstokroć jest w konieczności przeprowadzania zmian w propozycyach ministeryalnych, a to z powodu, że takowe wychodząc z ogólnych poglądów, pomijają cza sem właściwości, zwyczaje i położenie naszego kraju.

W tym to celu sprawozdawcy Komitetu nie kontentują się gołosłownem podaniem do wiadomości Zgromadzenia, o użyciu każdego funduszu, ale wykładają powody i cele takiego użycia.

W każdem takiem sprawozdaniu jest myśl, jest zasada, jest pewien systemat, który się wiąże z przyszłością i który dopiero w przyszłości przynieść może owoce, dla tego też zastanowienie się nad niem jest bardzo pożądane, i dlatego ośmielam się szczególną zwrócić uwagę Szanownego Zgromadzenia na te sprawozdania, z prośbą, aby się na nie nie zapatrywano jako na zawiadomienie o sprawie już skończonej, o któréj, jako o fakcie dokonanym, nie ma co mówić.

Mimo chwiejności systematów rządowych, mimo zmian osób na posady ministrów powoływanych, widzimy z pociechą, że inaugurowana przez pierwszego ministra rolnictwa, a naszego rodaka, zasada zajęcia się interesami rolnictwa, przychodzenia im czynnie w pomoc, pozostaje niezmienną od wszystkich po sobie następujących ministrów, otrzymujemy dowody dobrych chęci, wyrozumiałości na nasze przedstawienia, a nawet pochwały za naszą dotychczasową działalność.

Ze sprawozdania o szkole rolniczej z zadowoleniem dowiecie się Panowie, że po przykrém zajściu roku przeszłego, wszystko tam znowu do ładu wróciło; tuszymy, że wprzyszłości porządek zakłóconym nie będzie.

Przy tej na pozór drobnej okoliczności i w tem skromnem naszem kole niech mi wolno będzie wypowiedzieć prawdę potwierdzoną na zachodzie wypadkami: powodzenie i zwycięstwo służyło wiernie tej stronie wojującej, u której była karność, posłuszeństwo dla władzy, uszanowanie dla przełożonych. Fałszywe pojęcie o równości, podciąganie pod krytykę rozkazów przełożonych, sprowadza dla wojska klęski, dla szkoły upadek. Miejmy nadzieję, że straszny i wielki przykład dziejowy nie minie i dla nas bez nauki. Społeczeństwo składa się z jednostek, a na każdą jednostkę spada część odpowiedzialności za stan społeczeństwa. Miejmy więc nadzieję, że każdy w swoim małym lub wielkim zakresie działania strzedz będzie tego, co jest podstawą silnej organizacyi i warunkiem powodzenia, i że nie będziemy brali nieporządku i nieposłuszeństwa za następstwo równości, ani swawoli za wolność.

O wewnętrznym stanie Towarzystwa naszego, poweźmiecie Panowie wiadomość ze sprawozdania, które wam przedłożonem zostanie. Zmian w składzie Towarzystwa niedostrzeżecie wiele. Towarzystwa filialne, dla których, jak wiadomo, statut osobny jest wydany, nie tworzą się wcale. Zawiązane dwa, mało jeszcze działalności dają dowodów. Czy potrzeby takich Towarzystw w naszej części kraju nie ma, czy też ci, którzyby w tym względzie inicyatywę wziąść mogli, innemi są zajęci obowiązkami — nie wiemy. Dla Komitetu takie Towarzystwa po kraju rozsiane wielkąby były pomocą, boby były właściwemi pośrednikami we wszystkich czynnościach Towarzystwa, kiedy w obecnym stanie rzeczy, w razie potrzeby, Komitet tylko do ludzi dobrej woli odwoływać się może. Cokolwiek bądź, zawsze jestem przekonany, że Towarzystwo słusznie za zachowaniem Towarzystwa centralnego i za zachowaniem zgromadzeń ogólnych się oświadczyło, a przypuścić się godzi, że przy zwiększających się środkach działania Towarzystwa, dla rozmaitych gałęzi gospodarstwa, zastęp rolników do Towarzystwa należących zwiększać się będzie.

Po przemowie prezesa, sekretarz Jawornicki odczytał sprawozdanie z działalności Komitetu i z funduszów Towarzystwa. Komitet tak na wezwanie władz jak z własnej inicyatywy udzielił swoich uwag nad projektami do ustaw o komasacyi gruntów, o rybołóstwie, o policyi polowej, o pszczelnictwie, o gwarancyi przy sprzedaży zwierząt, o utworzeniu sekcyj rolniczych przy Izbach handlowych, o taryfach kolei żelaznych, o targach wołowych w Krakowie itd.

Komitet zaproszony do udziału w wystawie w Bielsku, przekonany, że wystawa ta może przynieść krajowi ważne korzyści, pomimo przeważnego udziału w niej wyrobów szląskich, przystąpił do 25% w wydatkach i dochodach z urządzonej wystawy, zastrzegłszy tylko, że ogół wydatków nie może przenosić 15,000 złr. Wystawa miała się odbyć we wrześniu z. r., ale odroczona z powodu wypadków wojennych, odbędzie się zapewne w maju b. r. Na rzecz wystawy Komitet zaliczył 1500 złr.

Ministerstwo rolnictwa udziela Komitetowi subwencyj na różne cele gospodarskie. Ogół tych subwencyj wynosił w r. 1868 5600 złr., w r. 1869 16,450 złr., w r. 1870 23,150 złr., z których wszakże 6000 złr. dotychczas nie zostały wypłacone. Na rok bieżący Komitet przedstawił ministerstwu potrzebę 39,000 złr., ale decyzya w tym względzie może nastąpić dopiero po uchwaleniu budżetu przez Radę państwa.

Udział obywateli w Towarzystwie rolniczem jest nader skąpy, gdy Towarzystwo liczy zaledwie członków honorowych 22, korespondentów 44, a członków czynnych 520. Pomysł zakładania Towarzystw filialnych tyle ważnych dla rozwoju gospodarstwa, nie znalazł poparcia. Dotychczas zaledwie w Dąbrowie i Brzesku został uskuteczniony. To też gdy w Morawie np. na 10,000 mieszkańców jest 160 członków Towarzystw rolniczych, w Galicyi zachodniej przypada ich tylko 3¼.

Jeszcze gorzej stosunkowo przedstawia się stan funduszów. Z ostatnich lat 10 suma zaległości wynosi jeszcze teraz 8530 złr., a zaległości te wypłacają się nader powoli, gdy w zeszłym roku na ich rzecz wpłynęło zaledwie 1335 złr. Składki za rok ubiegły od członków miały wynosić 5136 złr., w rzeczywistości zapłacono 1958 złr. Ogół dochodów Towarzystwa wynosił 10,768, wydatki 10,412, w kasie więc pozostało 356 złr.

Ze sprawozdania kuratoryi o szkole rolniczej Czernichowskiej odczytanego przez wiceprezesa Paszkowskiego przekonywamy się, że smutne zajścia, jakie przed rokiem miały miejsce w szkole, nie miały charakteru stałego. Kuratorya w ogóle wyraża zadowolenie ze sposobu prowadzenia się i pilności uczniów, pochwala ich dbałość o własną godność, w skutek czego sami starają się o usunięcie z zakładu ludzi, co swem zachowaniem przynoszą krzywdę zakładowi i kolegom. W przeciągu 10 lat istnienia szkoły liczba uczniów w zakładzie znacznie się pomnożyła względnie do pierwotnego stanu. W roku 1860 było uczniów 18, w następnych latach 30, 39, 18, 30, 36, 46, 47, 47, 54 i w 1870 r. 46. W ciągu tego czasu ukończyło cały kurs nauk 46, a otrzymało patenta z ukończenia zakładu 32. W roku szkolnym bieżącym w szkole czernichowskiej pobiera nauki 45 uczniów.

Do najcelniejszych ulepszeń w gospodarstwie w Czernichowie należy wystawienie pieca do wypalania wapna, którego koszta 8,032 złr. wynosiły, ale zapewne dobrze się wypłacić potrafią, gdy już podczas trzechmiesięcznego wypalania wapna w zeszłym roku sprzedano 5,822 korcy za sumę 3,483 złr. w których czysty dochód przedstawia suma 566 złr.

Gospodarstwo w Czernichowie również przynosi znaczne korzyści, szczególniej co do ilości wydatku; gatunek ziarn w ostatnim roku nie tyle był wyborny, gdyż lato nie sprzyjało dojrzewaniu normalnemu ziarna. W gospodarstwie szczególniej podnieść należy urządzenia gospodarstwa leśnego i zasianie około 600 kóp nowych drzew, których szkółki starannie są utrzymywane. Pomimo wydatków na szkółki dochód z lasu przyniósł jeszcze około 400 złr. czystego zysku.

Zakład przyjął na siebie przedsiębiorstwo budowy tam na Wiśle, gdyż będąc powołanym do konkurencyi, mniejszym kosztem może opędzić wydatki konkurencyjne i lepsze postawić tamy, niżeli na innej drodze takowe pobudowaneby być mogły. Wprawdzie podczas tegorocznych wylewów, Wisła przeszła przez wierzch grobli i zalała pola, a osobliwie łąki do folwarku Czernichowskiego należące, ale kuratorya żywi nadzieję, że zalew ten wielkiej szkody nie wyrządzi.

Co do funduszów takowe obliczone są do 1go lipca 1870 r.

Wydatki na szkołę wynosiły: utrzymanie uczniów 8,453 złr. utrzymanie szkoły 1,925 złr. na nauczycieli 5,141 złr. razem 15,519 złr.

Przychód szkoły wynosił: pozostałość kasowa z r. szkol. 1868/69 470 złr., opłata od uczniów 7.560 złr., subwencya z funduszu krajowego 5.000 złr., subwencya z ministeryum rolnictwa 1000 złr., datki dobrowolne 68 złr., razem 13.806 złr. Deficyt zatem wyniósł 1.712 złr. wraz z poprzednim deficytem 3.697 złr. Na pokrycie Towarzystwo użyło: czystego dochodu z Czernichowa w sumie 1.012 złr., oraz przewyżki dochodów z wystawy rolniczej w r. 1869 w Krakowie urządzonej 2.050 złr., razem 3.070 złr. Zostaje niepokrytych tylko 627 złr.

Towarzystwo zaciągnęło z kasy oszczędności na wybudowanie pieca i spłacenie długów ciążących na Czernichowie złr. 16.000. Z tej sumy użyto na spłacenie dawnego długu 2.321 złr., na zwrot długu Towarzystwu rolniczemu 5.300 złr., na pokrycie deficytu szkolnego 627 złr., oraz na inne drobne wydatki 772 złr., razem wydano 9.020 złr. Pozostało w kasie 1go lipca 6.980 złr., których użyto w całości na wystawienie pieca do wypalenia wapna. Ponieważ piec ten kosztował przeszło 8.000 złr., resztę więc musiano pokryć z innych funduszów, rachunek wszakże jako niezamknięty jeszcze 1 lipca z. r. dopiero przyszły budżet usprawiedliwi.

Co do wykładów w szkole, poniosły one pewien uszczerbek w skutek zmian profesorów w ciągu roku, pomimo, że nowi profesorowie usiłowali jednostajność wykładów zachować; kuratorya zaś dołożyła starań, aby występujących nauczycieli zastąpić przez nowych najbardziej odpowiadających wymaganiom nauki. W miejsce prof. Rittermanna, nauczyciela hodowli, kuratorya powołała p. Litticha, patentowanego lekarza weterynaryi z Alfort; w miejsce p. Gąsiorowskiego, nauczyciela rolnictwa, powołała p. Przeciszewskiego; w miejsca p. Kudelki, który się przeniósł do szkoły rolniczej w Żabikowie w W. Ks. Poznańskiem, katedrę chemii objął tymczasowo p. Bittner z Krakowa.

Zbiory zakładu powiększyły się ptakami ofiarowanemi ze zbioru członka Towarzystwa hr. Kazimierza Wodzickiego; nadto kuratorya nabyła dla zakładu niektóre machiny, a p. Zieleniewski, właściciel fabryki machin w Krakowie, darował szkole młynek do szrutowania zboża, wartości 150 złr.

Szereg sprawozdań z użycia funduszów przez ministerstwo na cele kultury krajowéj udzielonych, rozpoczęło sprawozdanie z subwencyi na statystykę zbiorów. Sprawozdawca czł. kom. Lange (ojciec) podniósł ważność statystycznych danych dla rolnictwa, przedstawiał karty statystyczne produkcyjności względnéj różnych części kraju, oraz podniósł mały współudział członków Towarzystwa w téj ważnéj sprawie. W téj saméj materyi przemawiał prof. Dunajewski, a Towarzystwo przyklaskując przemowom dało otuchę, że pojmuje znaczenie statystyki rolniczéj, może więc na przyszłość okaże więcéj zajęcia dla zbierania i udzielania wiadomości statystycznych, niżeli to dotychczas miało miejsce i poprze usiłowania komitetu, który z tak trudnego zadania bez czynnéj pomocy oświeconych, a gorliwych współobywateli w żaden sposób wywiązaćby się nie potrafił.

Sprawozdanie z subwencyi na podniesienie hodowli bydła wywołało dłuższą dyskusyę o hodowaniu bydła na mleko i mięso i korzyści łączenia obu celów razem, która dla specyalistów mogła być pouczającą, ale nie doprowadziła do żadnego rezultatu, gdyż strony spór wiodące pozostały przy swoich twierdzeniach.

Małej części subwencyi rządowej użył komitet na założenie szkoły sadownictwa w Łańcucie, w któréj nauczycielem jest wykwalifikowany ogrodnik p. Schmidt. Egzamin pierwszy uczniów ma się odbyć 7 marca, o rezultacie zatem zaledwie po tej pierwszej próbie sądzić będzie można.

Inżynier towarzystwa Pryliński czytał rzecz o drenowaniu. Z zeszłorocznych sprawozdań z posiedzeń towarzystwa rolnicznego wiadomo, że towarzystwo zrobiło układ z p. Prylińskim, aby specyalnie wykształciwszy się w sztuce drenowania i nawodniania, wszelkich projektów i rad udzielał członkom towarzystwa bezpłatnie. Nadto towarzystwo obiecuje wypożyczać za wynagrodzeniem swej maszyny do robienia rurek drenowych. P. Pryliński przypomniał członkom towarzystwa ten korzystny dla nich układ, i oświadczył swą gotowość do zadośćuczynienia przyjętym zobowiązaniom, a zarazem starał się wykazać tak korzyści drenowania, jak większą taniość w zaprowadzeniu tego ulepszenia w gospodarstwie w naszym kraju, niż za granicą, gdzie w ogóle robotnik znacznie jest droższym.

Prof. Dunajewski zdawał sprawę z odpowiedzi komitetu udzielonej ministerstwu rolnictwa względem projektu Izby handlowej Egierskiej, aby przy Izbach handlowych utworzyć osobne sekcye rolnicze. Komitet oświadczył się stanowczo przeciw temu projektowi, umotywowawszy swój wniosek nader dobitnemi i przekonywującemi powodami, których słuszność zebranie ogólne w zupełności uznało.

W końcu dodać winniśmy, że przy wyborach na miejsce ustępujących członków komitetu, utrzymali się wszyscy występujący to jest: pp. Piotrowski, Szumańczowski, Dunajewski, Lange Karol i Makowski. (D. c. n.)

Kraków 28 lutego. W ostatniem sprawozdaniu opisany stan złych dróg nie zmienił się dotąd, w skutek tego dowozy nadzwyczaj małe na targi na granicę Królestwa polskiego, a szczególniej na Baran. Kupców i spekulantów krakowskich dosyć było na targu i chętnie zakupywali zboże, bo go już łatwiej od komory gościńcem do Krakowa dowieść. Ceny poszły w górę, a dostarczone zboże wkrótce zakupione zostało.

Płacono za pszenicę od 40 do 47, żyto od 25·— do 28·—, jęczmień od 20 do 23·—, owies od 12·— do 14, groch od 31 do 33·20, proso od 25 do 27 złp.

Na dzisiejszy targ na Kleparzu także nie wiele dowieziono zboża, bo dowóz był średni i to tylko z okolic blisko gościńca położonych, z dalszych zaś stron z powodu nadzwyczaj zepsutych bocznych dróg, nie było nic na targu. Handel lubo utrudnioną komunikacyą kolejną przygnieciony, przecież ceny nietylko nie spadają, ale się nawet tak u nas jak i na zagranicznych targach podniosły.

Płacono za pszenicę od 10 do 11·75, żyto od 6·70 do 7·25, jęczmień od 5·50 do 6·15, owies od 3·75 do 4·25, koniczynę od 52 do 62 złr. Za pszenicę do siewu płacono 12 złr.

Rzeszów 25go lutego.

Pszenica 5·40, żyto 3·—, jęczmień 2·40, owies 1·85, groch 3·80, bób 3·75, tatarka 2·50, proso 2·50, ziemniaki 1·20, rzepak 6·—, koniczyna 25·—, siano 1·30, słoma —·85, drzewo twarde 12·—, miękie 7·50, mas okowity —·72, funt masła —·50, mięsa —.19, kopa jaj 1·20.

Półroczne sprawozdanie Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie Polskiem, wykazuje wierzytelność towarzystwa w minionem półroczu na 74.854,265 rubli zahipotekowanych na 6192 dobrach tak prywatnych jak rządowych.

W obiegu znajduje się niewykupionych listów zastawnych: okresu 3go seryi 1 na sumę 21.473,265 rsr., okresu 3go seryi 2 na 11.051,130 rsr., seryi 1 z r. 1869 5cio procentowych na rsr. 16.105,000, zaś 4ro procentowych na rsr. 49,600.

Należność do poboru od stowarzyszonych wynosiła w ubiegłym półroczu 4.844,835 rsr., na to wpłynęło 2.587,630 rsr., pozostało w zaległości 2.257,205 rsr.

Towarzystwo wystawiło w ubiegłym półroczu na sprzedaż 937 dóbr, istotnie sprzedało 46.

Należność do wypłaty za listy zastawne wynosiła 3.236,350 rsr. wypłacono 2.079,078, pozostało do wypłaty dla niezgłaszających się po odbiór należytości 1.157,272 rsr.

Wypuszczonych obligów towarzystwa na sumę 1.500,000 rsr. wykupiono i wylosowano na sumę 512,300 rsr.

Fundusz własność towarzystwa stanowiący w ciągu półrocza ubiegłego wzrósł o 44,158 rsr. i wynosił 1go stycznia 1871 r. 3.310,734 rsr.

Obecnie ukazem carskim z 10go stycznia 1871 r. towarzystwo kredytowe upoważnione zostało do konwersyi listów zastawnych 3go okresu seryi 1 i 2 na 5% nowe listy zastąwne. Według ukazu nieumorzona część długu z poprzednich pożyczek zostanie przeniesioną do nowego okresu umorzenia na sumę równającą się długowi nieumorzonemu (*al pari*) i bez emisyi nowych listów zastawnych. Umorzenie listów zastawnych okresu 3 seryi 1 i 2 odbywać się będzie na zasadzie istniejących przepisów.

Na umorzenie listów zastawnych obecnie skonwertowanych będą użyte: *a*) sumy otrzymane ze sprzedaży nowych biletów zastawnych w takiej sumie nominalnej jaką wycofano z obiegu za pomocą losowania i skupu listów zastawnych 3go okresu 1 i 2 seryi; *b*) różnica pomiędzy procentami opłacanemi od przeniesionej do nowego okresu umorzenia części długu poprzedniej pożyczki, a procentami od listów, w jakich udzielona była poprzednia pożyczka; *c*) sumy ze sprzedaży obligów wypuszczonych przez towarzystwo w 1869 r.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 27 lutego. Miasto jest niezmiernie ożywione w skutku telegramu króla do królowej zwiastującego podpisanie punktów przedugodnych pokoju. Wszędzie powiewają chorągwie. Przed pałacem królewskim niezliczone tłumy ludu zebrały się. Na dziś wieczór poczynione wielkie przygotowania do świetnej iluminacyi.

Paryż 25 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady wojennej uwolniono osoby oskarżone o zamach powstania d. 31 października 1870. Z powodu rocznicy ogłoszenia Rzeczypospolitej w r. 1848 (24 lutego) przeciągały liczne deputacye gwardyi narodowej i komitetów republikanckich, różne stowarzyszenia i kluby przez plac Bastylli, wśród okrzyków: niech żyje Rzeczpospolita! Spokojność nie została zakłóconą.— Słychać, że książę Noailles odmówił przyjęcia poselstwa w Petersburgu, które mu ofiarowano. Duchâtel ma zostać posłem w Madrycie.— *Siècle* wyraża w artykule wstępnym ubolewanie swoje z powodu niespodziewanego zbliżenia się Stanów Zjednoczonych Ameryki do Niemiec, jak się to objawia w mesażu prezydenta Granta.

Paryż 25 lutego. Jak donosi dziś urzędowy pruski *Monitor* w Wersalu, dotychczas 602 dział polowych armii paryskiej zostało wydanych, a w warowniach znaleziono 1357 dział. Wszystkie są w stanie dobrym do użycia.— Ten sam dziennik przypomina, że już kilkakrotnie, a osobliwie 18go bm. potępiał niepohamowany język prasy paryskiej wobec armii zwycięskiej stojącej u bram miasta. Dalej zaś pisze: „Zwracaliśmy na to uwagę, że obsadzenie miasta przez wojska niemieckie, będzie skutecznym środkiem położenia końca kłamstwom, przesadzie i nieposkromionym zaczepkom prasy paryskiej. Dziś nie znają te dzienniki żadnych granic w swoich oszczerstwach. Znajdujemy nawet między innemi felieton *Figara*, w którym nietylko żołnierzy niemieckich, ale nawe oficerów obwiniają o pospolite zbrodnie, jak kradzież i łupiestwo. A takie postępowanie w niwecz obróciło wszystkie ze strony francuskiej robione przedstawienia przeciw wejściu wojsk. Wejście to jest teraz nieuniknione.“

Bordeaux 26 lutego. Pouyer Quertier ma zostać ministrem skarbu. — *Liberté* mówi: Jutro (?) zgromadzenie narodowe potwierdzi milcząco traktat pokoju. Idzie tu nie o przyjęty lecz o wymuszony traktat pokoju, który ze smutkiem dźwigać musi Francya, jeżeli nie zechce ściągnąć na siebie niezawodnej a hańbiącej zagłady; idzie tu o pokój, na podstawie którego trzeba się przygotować do zemsty. — Dufaure wydał okólnik zawiadamiający o zniesieniu tytułu „Excelencya“ dawanego ministrom. Wiele miast południowej Francyi zaniosło do zgromadzenia narodowego podanie o przeniesienie z Paryża siedziby rządu. *Journal de Bordeaux* donosi, że na wniosku o przeniesienie z Paryża siedziby rządu podpisało się już 250 deputowanych południowej Francyi.

Bordeaux 27 lutego. Zgromadzenie narodowe zwołane na dziś o godz. 1ej w południe. Thiers zapowiedział przyjazd swój dziś wieczór; po czem odbędzie się posiedzenie w nocy. W Bordeaux i całej południowej Francyi spokojnie.

Wersal 26 lutego. Układy o pokój prowadzone były całą noc ubiegłą. Największe trudności przedstawiał Metz. Thiers domagał się zatrzymania go dla Francyi i przyrzekał zburzyć fortyfikacye, lecz nie przyjęto tego żądania; potem chciał kupić Luxemburg i odstąpić go Prusom, lecz i na to nie przystano; następnie dawał za utrzymanie Metzu 1 miliard talarów. Wszystko na nic się nie zdało. Hr. Bismark oświadczył, że odstąpienie Metzu i wejście do Paryża muszą być głównemi punktami traktatu pokoju.

Lille 25 lutego. *Echo du Nord* protestuje przeciw propagowanej przez wiele dzienników polityce zemsty, jako niezgodnej z interesami ludów, jako negacyi powszechnego postępu. Dziennik ten mówi, że pisma reprezentujące tę teoryę, są wyrazem małej tylko części opinii publicznej. Przyszłe rozwiązanie kwestyi pod względem Alzacyi może nastąpić w inny sposób, nie zaś przez wojnę. — Wojska wsiadają ciągle na statki w Dunkierce.

Londyn 27 lutego. *Times* w artykule wstępnym rozbiera warunki pokoju, poczytuje je za twarde i dodaje: „Przyjdzie czas dla innego wodza aniżeli Bonaparte, a ten poprowadzi Francuzów na Niemców, którzy niezawsze będą mieli Bismarka i Moltkego.“ *Daily Telegraph* mówi, że urzędowy raport jenerała Leflô o siłach francuskich przedstawia stan ich bez nadziei. Kończy się zaś ten artykuł słowami, że Niemcy wracają do domu obarczeni łupem, zostawiwszy w pamięci pokonanych nienawiść dla łupiezców.

Florencya 27 lutego. List z Rzymu donosi, że Cochin zamianowany posłem francuskim w Rzymie. *Italie* zaprzecza twierdzeniu, jakoby Thiers upraszał rządu włoskiego o unikanie o ile można wyprawy do Tunis z powodu wzburzenia panującego w Algieryi. Układy ciągle się toczą z Tunisem.

Kair 26 lutego. Tłumacz konsulatu hiszpańskiego zaniósł skargę z powodu obelgi doznanej od policyi w Kairze, gdy zaniósł do niej reklamacyę. Konsul hiszpański domaga się usunięcia naczelnika policyi. Rząd zaś pragnie poprzednio przeprowadzić śledztwo w obecności dwóch konsulów europejskich i przyrzeka zadosyć uczynienie, jeśli skarga okaże się być co do faktów prawdziwą. Konsul hiszpański nie chce przystać na śledztwo. Rząd egipski zasięgnął rady wszystkich jlnych konsulów, którzy uznali słusznem żądanie rządu, iż potrzeba rzecz tę zbadać.

W niedzielę wieczór zapadła dopiero stanowcza umowa między Bismarkiem a Thiersem i Favrem o przedugodne punkta pokoju, na mocy których Francya traci niemal cały departament Moselle, część departamentu Meurthe, okrawek dep. Vosges, cały dep. Bas Rhin i niemal cały Haut Rhin. Nie znamy dokładnie linii demarkacyjnej; możemy jednak idealnie wyciągnąć ją od Longwy na granicy belgijsko-luxemburskiej do Delle, ku granicy szwajcarskiej. Mniej więcej utraci Francya przeszło 2½ milionów mieszkańców i około 15 tysięcy kilometrów kwadr. ziemi; a nadto zapłacić ma 5 miliardów franków (t. j. 2 miliardy złr. w monecie brzęczącej) i przez lat trzy, aż do spłacenia tej należytości, wiele twierdz francuskich aż do samego Paryża pozostanie w rękach Niemców, którzy utrzymywać będą załogi etapowe po wielu miastach, dla komunikacyi z swoim krajem.

Nie wiemy jeszcze, jak sobie postąpi zgromadzenie narodowe, lecz wnosząc z ogólnego usposobienia, i po przekonaniu się o niemożności prowadzenia na teraz wojny, wypada przypuścić, że warunki potwierdzi przy protestacyi. Wojska niemieckie wejdą do Paryża, a może nawet obsadzą część jego dla zabezpieczenia się na przedmieściach od jakich kroków rozpaczliwych.

Cesarz Wilhelm wracając, ma się spotkać z królami i książętami niemieckimi, którzy wyjadą na jego powitanie, lecz nie będą mu towarzyszyli w wjeździe do Paryża; możeJ nie podzielają zapatrywania się jego na potrzebę tej parady tryumfalnej.

Wejście Niemców mogłoby jednak wywołać starcie i w skutku tego sprowadzić następstwa groźne, a może nie bez skrytego planu Prusaków, aby obostrzyć jeszcze warunki pokoju.

Donosiliśmy już, że mesaż prezydenta Stanów Zjednoczonych jenerała Granta do kongresu, wniósł podniesienie poselstwa w Berlinie do pierwszego rzędu. Słowa, które towarzyszyły temu oznajmieniu, wyrażają się nader pochlebnie dla Niemiec i Prus, a zapominają o Francyi, która krwią swoją, flotą i pieniędzmi dopomogła Unii amerykańskiej do oswobodzenia się. Mylnie jednak jenerał Grant porównywa związek niemiecki dziś istniejący do związku amerykańskich krajów, albowiem całkiem odmienne jest urządzenie obu państw. Na tej jednak tożsamości opiera prezydent sympatye Ameryki dla Niemiec.

W innem oznajmieniu zapowiada prezydent przeznaczenie komisyi angielsko-amerykańskiej celem załatwienia sporów o „Alabamę,“ rybołóstwo i wolność żeglugi na jeziorach kanadyjskich. Komisya ta obradować będzie w Washingtonie. Ze strony amerykańskiej naznaczeni są: sekretarz spraw zagranicznych Fish, poseł w Londynie Schenck, były naczelny prokurator Hoar, sędzia Nelson i senator Williams; ze strony angielskiej lord Grey, profesor Bernard Montague, Edward Thornton, John Macdonald i John Rose.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 28 lutego (*pryw.*) Otrzymane tu telegramy mówią: 40.000 Prusaków ma wejść do Paryża. Cesarz i królewicz Pruski nie zamieszkają w Paryżu, lecz odwiedzą miasto. Aż do zupełnego spłacenia kosztów wojennych Niemcy trzymać będą obsadzone Mont Valérien, Nancy, Belfort i Sedan. Cesarz Wilhelm odjeżdża 5go marca do Berlina. Napoleon opuszcza Wilhelmshöhe 4go marca.

Monachium 28 lutego. Telegram Cesarza zawiadamia o przyjęciu następujących warunków pokoju: odstąpienie Alzacyi bez Belfortu, Lotaryngii niemieckiej wraz z Metzem; wypłata 5 miliardów wynagrodzenia wojennego. Pewne części Francyi pozostaną zajęte przez wojska niemieckie aż do spłacenia wynagrodzenia. Paryż będzie zęściowo obsadzony.

Paryż 27 lutego. W skutek demonstracyj republikackich na placu Bastylli, jeden ajent policyjny wrzucony został do Sekwany i utonął. Urzędnik sądowy, który usiłował go ocalić, ucieczką tylko uniknął podobnego losu.

Bordeaux 28 lutego. Zgromadzenie narodowe zbiera się dzisiaj w południe, prawdopodobnie tajne posiedzenie biór poprzedzi posiedzenie publiczne. — Komisya izby uchwaliła wnieść cofnięcie dekretu wydanego przez Crémieux, na mocy którego wolno pewną kategoryę sędziów usuwać z urzędu. — Administracya wojenna urządza w Tarbes wielką odlewarnię dział i kartaczownic. — Koszta, jakie przyniosła wojna Francyi, obliczane są na 3½ miliardów franków. — Książęta Orleańscy wyjechali do Biarritz. W Bordaux dostrzeżono obecność ajentów międzynarodowego stowarzyszenia robotników.

Bruksella 28 lutego. *Etoile belge* donosi z Paryża 27go: Dziś w nocy uderzono na alarm. Gwardya narodowa wyruszyła tłumnie, aby się oprzeć wkroczeniu Prusaków do Paryża. Bolesnych wypadków obawiać się należy. Prusacy prawdopodobnie wejdą do Paryża we środę.

Kursa. Wiedeń 28 lutego, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 59·30. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·30. — Losy z r. 1860 94.70. — Akcye banku 724·—. — Akcye kredytowe 253 20. — Londyn 124·—. — Srebro 122·— — Dukat 5·83. Lombardy 179·80. — Losy z roku 1864 —· —. — Akcye franco-austr. 102·20. — Napoleony 9·88. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 247.25 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 188·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 156·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 105.75. — Akcye banku jenerąl. 86.—. — Renta w srebrze 68.25. — Oblig. indemniz. gal. 74·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·25 — Akcye anglo.-banku 213 70 Akcye kol. rządow. 378·50. — Akcye kol. siedm. 167·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·25. — Akc. kol. Pardubic. 173·—. — Akcye kol. północ. 211·75. — Tramway 180·50. — Akcye banku budowy 58·—. — Akcye kol. wschod. 80·50 — Akcye kolei Alföld. 170·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 84.50 — Usposobienie giełdy: wzmacniające się.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 28 lutego.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 25	89 25
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	162½	161½
Talary pr. za 100 tal.	183¾	182¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82¼	81¾
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 86	5 76
Napoleon d'or	9 94	9 83
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	74	73
5% „ „ „ „	82	81
Obl. indemniz. z kup.	76½	75¾
Ak. k. g. z dyw. bez k.	251	247
„ L. Cz. z całą wpł.	191	188
Losy prem. węgiers.	95 —	92 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 27 lutego.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 50	59 40
5% „ „ sreb.	68 50	68 35
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 75	96 25
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	80 25	79 75
„ „ galicyj.	74 75	74 25
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (w frk.) 120 złr. (300	106 —	105 80

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	97 90	97 75
4% galicyjskie	72 50	72 —
5% „	80 50	80 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 50	87 —
5% węgierskie. los.	89 30	89 10
5% zakł. kred. austr.	106 50	106 30
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 25	87 —
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	123 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	278 50	277 50
„ „ „ 1854	89 50	89 —
„ „ „ 1860	94 90	94 70
„ „ „ 1864	123 80	123 60
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	163 75	163 25
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	29 —	28 —
„ ks. Klary	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	725 —	724 —
Zakładu kredytow.	254 20	254 —
Żeglugi par. na Dun.	581 —	580 —
Kolei półn. Ferdynan.	2125	2120
„ rzadowej fr.-a.	381 50	380 50

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	220 50	220 —
„ Pardubickiej	173 50	173 25
„ południowej	181 —	180 80
„ Galicyjskiej	248 10	247 90
„ Czerniowieckiej	189 —	188 50
Kol. węg. półn. wsch.	157 —	156 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 50
Akc. kol. Alf. finmań.	170 50	170 —
„ „ Kosz.-Bogum.	92 50	92 —
„ „ Siedmiogrodz.	168 —	167 —
„ „ Cisańskiej.	232 —	231 —
„ „ Wschod. węg.	82 —	81 50
Akcye Bank. ang. au.	216 25	215 75
„ angl. węg.	84 50	84 25
„ Zakł. kred. węg.	88 —	87 50
„ banku frank. austr	103 —	102 75
„ „ węgierskiego	64 75	64 25
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	91 75	91 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	104 25	103 75
„ dla obrot. ogól.	171 —	170 50
„ Tow. han. pł. leś.	33 50	33 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (śr. pr. 100 fl. w. a.	94 —	93 75
„ (Emis. 1862) „ „	92 75	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	113 20	112 90
„ Bony 1870-1874 5%	— —	241 —

	żądają	płacą
Kol. półn. C.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 40	104 20
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 25	93 —
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 50	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 10	98 90
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr. 5% za fl. 100)	80 25	80 —
„ „ „ Emisya 1867.	91 75	91 25
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	89 75	89 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 25	89 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	94 10	93 90
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 —	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 85	5 83
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	9 87⁵	9 87
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 —	121 85
Srebro, kupony	122 —	121 75
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83⁵⁰	1 83
Lwów 25 lutego.		
Dukat holenderski	5 82	5 75
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	9 96
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 62½	1 62¼
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	80 60	80 —
„ „ 4%	73 —	72 40
Listy zast. banku hip.	88 50	88 —
Obligi indem. b. kup.	75 40	74 60
Akcye kol. gal. b. kup.	249 —	248 25
„ „ lwow.-czer.	190 25	189 —
Akcye Banku hip. gal.	117 —	119 —
Warsz. 25 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	90 98	90 65
„ „ 2 ser. „	88 95	88 56
kupon „	— —	— 68⅝
Listy zastawne nowe	88 33	88 —
kupony	— —	86⅛
Listy likwidac. „	74 24	73 91
kupon „	— —	— 93⅓
Kolej warsz. wied „	70 50	— —
„ warsz byd. „	68 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesza.	7.—	—	—	6.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.38
„ wiedeński	6. 3 10.10	3,33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce: krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie: krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie: krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	—
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.34
w Przemyślu: krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie: krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„ czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w Brodach: lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach: lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach: krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie: krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu: krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7·32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*